Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 30 SIERPNIA. № 67 ROKU 1848.

Redakcja otrzymała list następujący od p. *Henryka Delebecq.* dyrektora cukrowni w Łukowem, pow. Pułtuskim, gubernji Płockiéj.

PANIE REDAKTORZE:

„Często zdarza mi się czytać w Korrespondencie Handl. Przem. i Rol. bardzo ważne artykuły, dotyczące fabrykacji cukru z buraków; spodziewam się, że i ten list zamieścić w nim zechcesz, albowiem rzecz jego może być wielce korzystną fabrykantom w otwierającéj się za kilka tygodni kampanji.

„Lubo odkrycie cukru krystalicznego z buraków jeszcze w ośmnastym wieku nastąpiło, w naszém dopiero stuleciu ważny ten przemysł do świetnego przyszedł rozwinięcia, a chociaż co rok nowe pomysły ułatwiają i powiększają jego produkcję, jeszcze dalsze robić może postępy.

„Tych postępów, tak trudnych na pozór, jest jeden warunek szczegółowy: to jest otrzymywać sok burakowy taki jak istnieje w komórkach buraka, bez fermentacji. Dawno już przewidziano ten warunek, dla tego zachwalano różne środki, które z potrzeby przyjmowano, ale po doświadczeniu odrzucano prawie zawsze.

„Nieganiąc rozmaitych postępowań, których kolejno używano, powiem tylko że do téj pory niezgodzono się co do spodziewanych ztąd skutków i nie bardzo szczęśliwie wiodły się one.

„Można zdać sobie sprawę z tych niepowodzeń: najprzód zbyt mało zwracano powszechnie uwagi na skład soku burakowego a tém samém i na moment do działania stosowny; i tak, jedni fabrykanci cały interes fabrykacji zakładają na warzeniu soku; inni na wydobyciu tegoż płynu: inni znowu na jego oczyszczeniu. Zaprawde, każde z tych działań zasługuje na baczną uwagę, ale przede wszystkiém i głównie baczyć i pilnować trzeba zachowania soku.

„Trzeba więc działać podczas jego otrzymywania, bo skoro tylko buraki zostaną utarte podlegają prawom rozkładu, skutkiem wyjścia z życia roślinnego; żywioły składowe cukru w ruch wchodzą, a zamiast skrystalizować się, szybko zmienia się on w ziarnowaty.

„Niebędę zajmował się obszerniejszym rozbiorem téj zasady, ale zaraz powiem, że jest środek czysto fabryczny wstrzymania szkodliwego jéj działania a tym jest użycie garbnika.

„Garbnik posiada własność zachowywania soku od sfermentowania, a prócz tego, podczas defakacji, łączy się on z wapnem, i tworząc z niém utwór nierozpuszczalny, nader lekki, nowéj dodaje potęgi sieci klarującéj, która się tworzy podczas tego działania. Tym sposobem otrzymuje się sok jaśniejszy, klarowniejszy, przezroczysty i mniéj zawapniony.

„Garbnik (kwas garbnikowy albo kwas gallasowy) użytecznym jest także do klarowania melas powarzać się jeszcze mających, i lepszy daleko od kwasów mineralnych lub zwierzęcych; zmniejsza klejowatość i lepkość melassy i czyni przezroczystszą.

„Nadto, garbnik tę jeszcze korzyść przedstawia, że jest bardzo tanim a użycie jego powierzonem być może ręce robotnika bez potrzeby nadzwyczajnéj kontroli i nadzoru, czego dotąd nie przedstawia żadna z zachwalanych ku temu substancji, jak siarczan aluminy, ałun w kryształach szczawian aluminy, i t. p.“

Przyjm Pan i.t. d. *Henryk Delebecq.*

O KORZENIU BOJANU (RADIX EUPHORBII) JAKO ŚRODKU OD WŚCIEKLIZNY NIEZAWODNIE OCHRANIAJĄCYM, 20 letniém DOŚWIADCZENIEM STWIERDZONYM.

(z *Tyg. Rol. Przem. Lwow.*)

Nim do opisania tego środka przystąpię, powinienem zrobić uwagę, że nie jest tu mowa o *Euphorbium officinale*, L i n n. które z południowéj Afryki pochodzi, lecz mówię tu o bojanie krajowym, w ruskiém narzeczu *bojar* zwanym, 2 do 3 stóp wysoko rosnącym, mającym w łodygach rurkowatych sok biały, mleczny, ostry, liście podługowate, kwiat żółty, korzenie liczne, dość grube; rośnie najwięcéj na sianożęciach szczególniéj nad brzegiem rzek, na ziemi czarnéj. Niektórzy botanicy zwą go *Euphorbium sylvestre* inni *Euphorbium grandiflorum*. Bojan w czasie kwitnienia czyli w ciągu lata mógłby być przez botaników badany: bo jest i inny b o j a n nie tak wysoko rosnący; lecz ten nie bywa używany. Pierwszy jednak praktycznie znany, niewchodząc jaki ma przydomek, niewątpliwie wskazanym być może.

W Galicji, w niektórych miejscach znajdują się włościanie którym jest wiadomą ochrończa od wścieklizny własność korzeni bojanu. i choć z tego wywar w sposób niewłaściwy, działalność bojanu osłabiający, sporządzają i takowego za wynadgrodzeniem od psów lub innych wściekłych zwierząt pokąsanym ludziom i zwierzętom domowym udzielają, jednak ten sposób leczenia najczęściéj skutek pomyślny uwieńcza.

Nierównie rzadsze wypadki, w których bojan mógł zawieść nadzieję, pochodzą z niestosownego postępowania z nim i z nieumiejętnego przyrządzenia tego ochronnego środka: dla tego podaję sposób. podług którego lekarstwo z bojanu przyrządzane być ma. Wprzód jednak nadmienić muszę, że korzenie bojanu tylko świeżo wykopane lub nie dłużéj jak dwa tygodnie po wykopaniu w miejscu chłodném i suchém przechowane, są w użyciu niezawodne; dla tego należałoby bojany w ogrodach zasadzać i troskliwie pielęgnować. Lecz czy w ogrodzie czy na wolném miejscu znajdują się, należy je w jesieni, tykami 2 łokcie wysokiemi, obok nich w ziemię wbitemi ponaznaczać, ażeby w czasie potrzeby i w zimie pod śniegiem wynalezione być mogły, tym sposobem zawsze świeże do użycia mieć można.

a) O sposobie robienia lekarstwa.

Korzenie bojanu w zimnéj wodzie opłukawszy należycie, obuchem utłuc tak aby gęsto popękały, i w sztuki mające cal długości posiekać; w garnek nowy polewany. potrzebie, czyli liczbie zwierząt mających się uleczyć objętością odpowiadający, aż pod wierzch tego garnka nasypać i wody źródłowéj zimnéj, aż do pełni nalać, cienką

płytką kamienną szczelnie do tego naczynia przystającą, nakrywszy, ciastem tak, by parowanie nastąpić nie mogło, oblepić, poczém garnek wsunąć w piec do pieczenia chleba przeznaczony, i jak do tego celu napalony, z którego żar i popiół wygarnięte być mają, a otwór pieca drzwiczkami żelaznemi zamknąć, lub płytą zatkać; po godzinach 20 garnek wyjąć, i w tymże znajdujący się płyn odcedzić, a gdy ochłodnie, do naczynia szklannego zlać, to lekko przytkać by nie pękło, i sygnaturką z napisem p ł y n z b o j a n u do wewnętrznego użycia naznaczyć.

Korzenie bojanu w garnku po przecedzeniu pozostałe, drugi raz zimną wodą nalać, i w ten sam sposób jak wyżéj postępować, z tą różnicą, iż to powtórne nalanie, już tylko godzin 12 podobnież w świeżo napalonym piecu pozostać ma; odcedzone oznaczyć napisem: „*Płyn z bojanu do zewnętrznego użycia.*"

b) Środki początkowe poprzedzające użycie bojanu.

Te środki łatwo w każdéj chwili użyte być mogą, a zatém od tych zaczynać należy.

Bydlę, które od psa lub od innego wściekłego zwierzęcia pokąsaném było, należy niezwłocznie w wodzie spławić czyli skąpać, dla opłukania ran nietylko widocznych, ale i mogących znajdować się zadraśnień, sierścią pokrytych, niedojrzanych. Widoczne wodą słoną i octem wymywać, rozcierać aż do większego rozranienia i to dwa razy na dzień powtarzać; ochronném bywa wypalenie rozpalonym drutem lub innem żelaznem narzędziem, albo wycięcie rany, równie odjęcie skaleczonéj części np. kawał ucha, ogona, i t. p.

Powyższych środków ostrożność nie każe zaniedbywać; z tych tylko palenia i wycinania nie przedsiębrałem: bo te skuteczność bojanu zastępywała.

c) O użyciu extraktowego płynu z korzeni bojanu sporządzonego.

Bydlę od wściekłego psa lub wilka pokąsane (im prędzéj po pokąsaniu tém lepiéj) przez dwa dni na czczo po razie jednym, płynem do wewnętrznego użycia oznaczonym, w ilości niżéj przepisanéj zalewać, a potém tylko co 8 dni toż samo powtarzać w następującéj ilości.

1. Psu wielkiemu dorosłemu uncji 1 ½ do uncji 2, czyli łyżek stołowych 3 do 4.
2. Owcy lub nierogaciznie tyleż lub nieco więcéj.
3. Koniowi lub bydlęciu ¾ kwaterki.
4. Niedorosłym lub małéj rasy zwierzętom np. szczeniętom, mopsom, stosunkowo mniéj.

Psu dla uniknienia mozołu w zalewaniu można pierwszy raz zmieszać pomieniony płyn z potrójną ilością lekkiego wywaru, bez żadnéj innéj przyprawy, z chudego mięsa; zwykle raz pierwszy zjada, lecz następnie unika tego przysmaku, przeto zalewać potrzeba. W tym wypadku trzeba wielkiéj ostrożności, aby człowiek mający psu pysk otwierać miał na rękach grube łosiowe rękawice, ażeby pokąsany, i wścieklizną, gdyby ta była na wybuchnięciu, zarażony nie został, aby nie miał najmniejszych ranek, nawet zadraśnień na rękach, na któreby ślina psa spłynąć i człeka wścieklizną zarazić mogła, któréj początku u psów częstokroć nie tak łatwo dostrzedz można.

Nierogaciznie podobnie jak psu pierwszy a czasem i drugi raz z wywarem podobnym zadawać można.

Konie, bydło, (te także z ostrożnością) i owce, mogą być zalewane z butelki, długą szyjkę mającéj.

Po zalewaniu, bydlę bywa smutne, niektóre psy wymiotów dostają, czasem przez godzin kilka pokarmu nie przyjmują, dla tego po zalaniu dopiero we 2, 3, 4, godzin, zwykłą karmę dostają.

Bojan należy do środków bardzo ostrych, drastycznych, więc jeżeliby po zalaniu zwierzę wewnętrzne bóle okazywało, coby mogło nastąpić z powodu przesadzonéj ilości odwaru, lub zbytniéj drażliwości zwierzęcia, to dla ochrony od zapalenia żołądka, mlékiem z oliwą, lub olejem lnianym zalewać; jeżeli by był pod ręką extrakt Lulku (Extr. Hyosciami) to dla psa gran 1 do 2 a dla konia lub bydlęcia gran 15 z powyższemi rozetrzeć i zalać. Mocny wywar z nasienia lnianego, korzeni ślazu, siemienne mleko czyli emulsia z tegoż, podobnie jak mleko użyte być może.

d) O użyciu extraktowego płynu z korzeni bojanu do zewnętrznego użycia sporządzonego.

Płyn powyższym sposobem sporządzony, do zewnętrznego użycia przeznaczony, może być w miejscu chłodném dni 14 przechowany; tym rany widoczne, rano i wieczór aż do dni 48, rachując od dnia ukąszenia wymywać, a w ciągu tegoż czasu, zwierzę na upały lub mrozy nie narażać i pracą nieobciążać.

Przeszło dwudziestoletnie doświadczenie przekonało mnie, iż bojan przeciw zarazie wścieklizny jest najskuteczniejszym: bo mając różnych rodzajów psy myśliwskie które od lat 20-tu prawie co rok, a w niektórych latach po razy kilka, równie jak inne zwierzęta domowe, od psów wściekłych pokąsane bywały, te wszystkie bojanem w sposób powyższy, lecząc ani jednego psa, ani żadnego innego bydlęcia domowego nie straciłem; lecz przeciwnie, gdy dla próby, tak zwane specificia od wścieklizny, jakoto much hiszpańskich, beladony, a l i z m a p l a n t a g o, g e n t i a n n a e c r u c i a t a e zadawałem, ledwo nie każde zwierzę domowe stawało się pastwą zarazy, a tak z pobudek nader ważnych, pragnę najgoręcéj, ażeby powyższy ochronny od zarazy wścieklizny środek, mnóstwem pomyślnych skutków stwierdzony, niewątpliwy, na uwagę zasługując, mógł być w zakładach do leczenia zwierząt domowych przeznaczonych doświadczonym; pragnę w tém przekonaniu, iż bojan stałby się odkryciem tyle poszukiwanem, iż nietylko zwierzęta domowe, ale niejednego człowieka a zatem ludzkość, wydzierałby jednéj z najokropniejszych śmierci. Ta pewność moja jest tak długoletniem doświadczeniem stwierdzona, iż dla przekonania o skuteczności bojanu, bez obawy dałbym się psu wściekłemu pokąsać: bo mnie tylekroć razy doświadczony bojan, i na ten wypadek niemylną ochronę zaręcza.

Powtarzam jednak, iż bojan jest lekarstwem bardzo ostrém, drastycznem, że w przesadzonéj ilości, lub przy usposobieniu do zapaleń, zadany mógłby się stać przyczyną niebezpiecznego zapalenia żołądka a zatém dla uniknienia błędów w postępowaniu, próby tylko pierwéj na zwierzętach małéj, lub żadnéj niemających wartości, przez uzdatnione indywidua, z zachowaniem wszelkiéj ostrożności, przedsiębrane być mogą.

Należy mi tu wspomnieć o włościaninie, który mieszkał we wsi Mużyłowie, w obwodzie brzeżańskim, a którego nazwiska niepomnę; ten włościanin bojanu jako ochrony od wścieklizny z różnych stron garnącym się do siebie nietylko od psów ale i od wściekłych wilków pokąsanym udzielał, a w ciągu lat wielu między leczonemi przez niego, ani jeden wypadek wścieklizny nie zdarzył się a chociaż ten włościanin już nie żyje, możnaby dziś jeszcze na miejscu mieć téj niezaprzeczonéj prawdy świadectwa.

MYŚLI O POTRZEBIE PRZYORYWANIA ZBOŻA.

przez Leona Trzeszczakowskiego.

Jedna z głównych przyczyn dla czego zboże w porównaniu do swéj siły produkcyjnéj tak licho wydaje, jest i ta, że przy zwykłém włóczeniu mała tylko ilość zboża w taką głębokość ziemi się dostaje, która i do skulczenia ziarna i do zabezpieczenia tegoż od myszy i ptaków, jakotéż ochronienia od wyschnięcia po skulczeniu się jest potrzebna: wiadomo bowiem, że po zawłóczeniu zboża, pierwsze deszcze ziarno odkrywają i na niebezpieczeństwa wyżéj wspomnione wystawiają. Temu po części dałoby się przez to zapobiedz, ażeby posiawszy nasienie, zaraz je pługiem płytko przyorać. Rozumie się że gleba powinna być w pulchnym stanie; gdyż inaczéj zbożeby się nie wydobyło.

Korzyści ztąd wypływające są te:

1. Za jednym zachodem zboże sieje się i włóczy; po ukończonéj orce raz tylko pole dla zrównania powłóczyć potrzeba, a zatém oszczędza się czasu i wydatku.

2. Przyorując zboże, daleko głębiéj można je w ziemię włożyć, niż to się zwykle broną dzieje.

3. Przy zwykłém włóczeniu, żeby brony nasienie w rowki tak pościągają, że po zejściu zboża zdaje się, jakoby do rzędu sadzone było. Ztąd wynika, że zboże na roli równo się nie rozdzieli, ale w jedném miejscu za gęsto, w drugiém za rzadko lub wcale go nie będzie. Przy przyorywaniu zaś takowe równo ani gęsto ani rzadko wschodzi, a przeto i plon się pomnaża: bo gdzie zboża za gęsto, tam ilość korzeni roślinnych nie znajdując dla siebie potrzebnéj obfitości soków, nikłe ziarno wydawać musi; tam znowu gdzie nic nie zasiano, nic się nie urodzi.

4. Tam gdzie się zboże jak zwykle włóczy, nie mało též bro niaki częstém deptaniem glebę utłuką, co pulchności i innym do rozwinięcia nasienia potrzebnym wpływom szkodzi. W powyższym zaś razie niedogodność ta ustaje.

5. Gdzie gleba jest tego rodzaju, że zaraz po zawłóczeniu stwardnieje i niby zaskorupieje, tam koniecznie, skoro zboże cokolwiek podrośnie, ostrą a lekką żelazną broną je wzruszyć wypada. Po takiem zawłóczeniu zaczyna zboże widocznie się poprawiać, tak jak rośliny okopowe po okopywaniu Nie przyorawszy więc ziarna, nie można się odważyć zboża rosłego zawłóczyć: bo to nie będąc dość głęboko w ziemi zakorzenione brona powyrywa, zesłabi i do dobréj prokukcji mniéj zdatném uczyni.

Wychodząc z tych zasad kazałem w r. 1847 jęczmień i pszenicę na kartoflisku przyorać, a skutek mię nie zawiódł. Sądząc tedy że powyższe doświadczenie moje niejednemu gospodarzowi się przyda.

Przyorywać nasienie zbożowe jest to podług okoliczności rzecz dobra, osobliwie na gruntach lekkich, które prędko tak wysychają, że ich i wiatr poruszyć może, a na czas posuszny. Warunek jednak konieczny jest, aby ziarna głębiéj niż na dwa cale ziemią nie pokrywać; bo bez dostatecznego przystępu kwasorodu powietrza nasienie się skalczyć nie może. Za pierwszym dobrym deszczem całe się zleje na powierzchni i zatamuje przystęp powietrza w głębszą warstwę ziemi.

Co o korzyściach przyorywania nasienia p. Trzeszczakowski wspomina, zdaje nam się:

1. Czasu i wydatku się nie oszczędza: bo chcąc zaorywać nasienie rola już musi być miałko wyrobiona i to tak, żeby skiby nie trzymały się kupy, to jest lepiéj niż my zwykle zasiewamy. Po ostatniéj orce przed siewem trzebaby rolę zawłóczyć dobrze i czekać choć dwa tygodnie aż się znowu osiędzie, potem dopiero siać, zaorać i włóczyć. I więcéj tedy czasu i jedna orka i jedna włóczka więcéj jest potrzebna.

2. Jest prawda że głębiéj się ziarno ziemią pokryje pługiem niżeli broną.

3. Myli się p. Trzeszczakowski gdy sądzi, że brona nasienie w rowki pościąga: bo w rowki nasienie rzuca siewacz, jeżeli rola jest w rowki poorana, a brona włócząc na poprzek porozściąga je właśnie z tych rzędów. Przyorując zaś nasienie ciężkie np. groch, soczowicę, bób, nawet pszenicę, zsypuje się cokolwiek z całéj skiby w jeden wąski rząd. W tém jednak nie widzę znacznéj niedogodności.

4. Na ciężkiéj zwięzłéj roli, w czas mokry deptanie broniaków szkodzi, lekką zaś rolę, pulchno wyrobioną i osobliwie w czas suchy, przekonano się, że ciężkim walcem trzeba ubijać aby był urodzaj.

5. Takiéj roli jak w tym punkcie p. Trzeszczakowski mówi, po przyoraniu nasienia nie trzebaby nawet włóczyć póty, póki już to zaskorupienie nie nastąpiło: bo inaczéj roli gładko uwleczonéj i zaskorupionéj brona lekka nawet się nie czepi.

Musim tu dodać że wszędzie trzeba oziminy pod skibę siać, gdzie, jak mówią, wiatr marcowy korzonki na wierzch wywieje. Na piaskach wszystkie nasienie trzebaby zaorywać, do czego jedyne jest czeskie ruchadło; warunek jednak konieczny że rola musi być już miałka dostatecznie.

Pokost zabezpieczający dachy gontowe od ognia.

Kwarta drobnego piasku, 2 kwarty przesianego popiołu drzewnego i 3 kwarty gaszonego wapna, utrzyj z olejem lnianym na ciasto i pociągnij niém przedmioty, które chcesz zabezpieczyć od ognia, pierwszy raz cienko, za drugim zaś razem grubo. Ten pokost twardnieje i w wodzie jak kamień.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboże.

Biała 6. sierpnia. Po naszém ostatniém doniesieniu w połowie marca tegoż roku była wiosna w naszéj okolicy uprawie pól jak najprzyjaźniejszą: obsiano i obsadzono też role mimo braku ludzi, nadwątlonych sił pospólstwa, niedostatku ziarna i pieniędzy na tegoż kupno, jeszcze dosyć dobrze ale poniekąd za późno i, jak mówią, nie zupełnie. Oziminy wyszły z zimy miejscami bardzo słabe i rzadkie, gdy niektóre późne zasiewy na mrozach przepadły, może dla wysianego ziarna zrośniętego. Posucha ostra przez pierwszą połowę maja, zatrzymała wprawdzie wybujanie zboża, ale za to, pokrzepione rzęsistemi deszczami ku końcu maja i na początku czerwca, wyrosło prosto w górę. Po najpomyślniejszém powietrzu w czasie okwitnienia, roszczono sobie piękne nadzieje do obfitości ozimin, które nie tak gęste i wybujałe ale też i nie tak jak zeszłego roku na ławę zwalone, w samym kwiecie zagłuszone, i jeszcze przed zażęciem w wielu miejscach trawą przerośnięte i przegnite, a do tego ani grabobiciem ani wylewem prawie całkiem nigdzie nie poszkodzone były.

Ta oczekiwana obfitość została według teraźniejszych doświadczeń większości gospodarzów zawiedzioną, jak się zdaje, dla zbyt ostréj posuchy majowéj, dla wielkich spiek słońca i wiatrów częstych i burzliwych, które w następnych miesiącach wysuszały mimo częstych deszczów ulewnych prędko ziemię, czém przypieczone zasiewy najmniéj o 15 dni wcześniéj niż innych lat dojrzały i dojrzewają. Żyto już po większéj części sprzątnięto, ziarno jego bardzo ładne, zdrowe i namielne, wydało już wiele ładnego chleba na pokarm dla sprągnionego ludu. Żniwa ułatwia dotąd najsposobniejsze powietrze. Z jarych zasiewów obiecuje, owies ślicznie wyglądający, po części już źrały, najwięcéj średnich lecz i wszystkie inne jarzyny obiecują bogatą nadgrodę gospodarzom dbającym od dawniejsza o uprawę swych ról, a jakich największa i coraz większa daje się u nas część widzieć. Siana pierwsze zebrano wszystkie ładnie, prawda trochę dla posuszy majowéj skąpo, osobliwie koniczyny, któréj też zimowe i wiosenne mrozy zaszkodziły, ale za to otawy sowicie nagrodzą. Kartofle rosły aż do 10 lipca jak najweseléj i nikt o zjawieniu się choroby na nich nie wspomniał; aż tu około 12 lipca, po nieznacznych deszczach, przerywających wielkie upały, pojawiła się na wielu kartoflach dawniejsza zaraza naci, dotąd przecież słabo, i wielu nietraci nadziei, że nie które pola a może większa część dotrzyma plon zdrowy. Wcześniejsze czyli rychliki wydały już teraz obfitość niepospolitą smacznych i dorosłych kartofli, z których tylko bardzo mało nagnitych, ale któż przepowie trwałość dotąd zdrowych aż do zbioru!

Obrót w handlu zbożem, omdlony przy końcu, zimy, nabrał na początku maja niepospolitéj żywości na naszych targach, a to szczególniéj w przedaży drobnéj na ćwiercie, miarki, kwarty i kwaterki, dla biednego ludu, przyczem jednak ceny wciąż na dół szły, co przypisać należy ilości zasobów przez nadzwyczajną drożyznę oszczędzonych które przy nadziei obfitych żniw zaczęto zewsząd (z Polski kongresowéj, przez Kraków, od Bochni z naszych okolic a nawet z Wrocławia, z Pruss) na nasze targi przywozić: i im bardziéj ceny spadały, tém większy bywał nacisk zatrwożonych spekulantów ze zbożem na targi. Siana i owsa dostarczała nasza okolica nad potrzebę. Hreczki sprzedano tutaj przywiezionéj od Jarosławia około 2000 korcy po $6\frac{1}{2}$ do 7 złr. m. k. 100 korcy zakupił Rząd Pruski dla wsparcia zasiewów na Szląsku. Z końcem czerwca była cena korca

pszenicy czelnéj 5 do 5 złr. 12 kr. (roku 1847 o tém czasie 17 złr.) żyta 4 złr. 30 kr. do 4 złr. 48 kr., (1847 15 złr.) jęczmienia 4 złr. do 4 złr. 12 kr. (1848 r. 10 złr.) owsa 2 złr. 30 kr. do 2 złr. 48 kr (1847 r. 8 złr.) jagieł 10 złr.) (1847 r. 18 złr.) dzisiaj już od 8 lipca mamy niektóre ceny cokolwiek wyższe, inne niższe jakoto: pszenicy 5 złr. do 5 złr. 36 kr., żyta 4 złr. 48 kr. do 5 złr. 6 kr., owsa 1 złr 48 kr. do 1 złr. 54 kr. jagieł 8 złr., miarka nowych kartofli 8 kr., funt w. mięsa wołowego $6\frac{4}{5}$ mon. kon. z tego widać, że ceny twardego ziarna zaczęły się od 8 lipca podnosić chociaż dowozy niewiele zwolniały i pokup cokolwiek ustał. Jakie się ceny po ukończonych żniwach i po przekonaniu o chorobie kartofli ustalą, na teraz trudno osądzić; nam się wszelako zdaje, że, gdy u nas niebędzie braku a po innych krajach podobno znaczny dostatek ziemiopłodów, gdy obieg pieniędzy, ruch handlu, rękodzieln i rzemiosł ogólnie zatamowany, liczba ludności od 2 lat o wiele zmniejszona, umysły zjawieniami wstrząśnionéj się Europy głęboko zachwiane i chęci przedsiębiorców, i spekulantów omdlone, na żaden sposób nie wypada się obawiać zbytniego podrożenia żywności, lecz owszem miernych cen, może na stratę większych gospodarstw niestosownéj do ich nakładów taniości spodziewać się należy. Cetnar mąki z tutejszych młynów poprawnych (z Austrji bardzo mało dowożą) kosztuje: pszennéj nr. 1. 5 złr. 36 kr. nr 2. 4 złr. 28 kr; żytniéj nr. 1 5 złr. 24 kr. nr. 2. 4 złr. 28 kr. m. k. polskiéj mało kto kupuje i to po cenie o $\frac{15}{00}$ $\frac{17}{00}$ niżéj gdy ma bardzo złe zawołanie. Co do handlu ogólnie słychać liczne użalania się na tegoż omdlałość. Wełna tańsza od zeszłego roku $\frac{20}{100}$, odchodzi tylko słabo na tutejszą potrzebę, zagranicznych kupców jakoteż dowozów znaczniejszych nie widać do teraz ani się téż na nie zanosi.

Już na wiosnę i teraz po połowie maja po ustaniu pańszczyzny, szło powietrze pomyślne w pomoc gospodarstwom, roboty polne idą od ręki, nie słychać skarg na brak robotnika taki jak w żniwa zeszłego roku, chociaż podwójne od tegorocznych dawano zapłaty. Choroba grasująca i słoty sprawiały zeszłego roku ten brak najemnika i pańszczarza; teraz wyrównywa praca najemnika trojakiéj dawnego pańszczarza a zwady żadnéj się nie doznaje.

Z Radziechowa 15 *lipca*. Za nowe zboże na targach tutejszych i w Toporowie płacą następujące ceny: korzec pszenicy 11 złr. żyta 8 złr., jęczmienia 6 złr. 30 kr., owsa 4 złr. 24 kr. Żniwa w tutejszych okolicach rozpoczęły się tego roku bardzo wcześnie: bo 5 lipca już kopy stały na polu; uprzątano już wszelkie gatunki zboża prócz hreczki nic nie masz na polu. Robotnika do żniwa można było mieć po 36 kr. od kopy, jednakże kto chciał prędzéj zebrać, płacił 40 kr. w. w. za kopę. Za jęczmieniem przekupnicy bardzo się dopytują. Urodzaje w tutejszéj okolicy są średnie: kopa zwykle korcuje a miejscami i więcéj niż korzec wydaje. Kartofle obiecują dobry i zdrowy plon, o zgniliznie ani słychać. Siana tego roku mało będzie.—O cholerze nie słychać, ale bardzo dużo dzieci na dysenterje umiera.

Wrocław 26 *sierpnia*. Dziś na tutejszym targu zbożowym ceny były następujące: Najlepsza biała pszenica 60 sr. gr. szefel (złp. 24 korzec) dobra 58 sr. gr. średnia 56 sr. gr, a poślednia 54 sr. gr. żółta pszenica najlepsza 58 do 59 sr gr., dobra 54 do 55 sr. gr a poślednia 50 do 51 sr. gr. Dobre żyto płacą jeszcze po 35 sr. gr szefel (zł. 14 korzec), średnie 32 sr. gr. a poślednie 28 do 29 sr. gr. Dowozy jęczmienia ciągle małe, stary trzyma się w cenie 22 do 26 sr. gr. (złp. 10 gr. 12 korzec), za nowy płaconoby 20 do 23 sr. gr. szefel.—Ceny owsa nie spadły i są 15 do 18 sr. gr. za szefel.

Londyn 21 *sierpnia*. Dowóz angielskiéj pszenicy w ciągu bieżącego tygodnia dość był umiarkowany, ale za to z zagranicy był wielki. Na dzisiejszym targu mieliśmy dość kupców, a ceny pszenicy angielskiéj utrzymały się całkowicie na stopie poniedziałkowego targu. Ziarno z pod klucza i ładunki pływające zakupywane były do Irlandji do Zachodniéj Anglji, a w niektórych razach płacono za nie ceny cokolwiek podwyższone. Jęczmień utrzymuje się przy dawniejszych notowaniach. Grochy bez zmiany w wartości, groch szablasty podrożał cokolwiek. Owies trzymają drożéj. Pływające ładunki kukurydzy znajdują kupców po 35 do 37 szyl. za kwarter. Dowiezióno z zagranicy w ciągu tygodnia: Pszenicy obcéj 14,280 kwarterów jęczmienia 14,140 kw., owsa 56,580 kw. Londyńskie ceny przecięciowe były następujące: Pszenica 55 szyl. za kwarter (złp. 45 gr. 20 korzec), jęczmień 31 szyl. 6 pens. (złp. 25 gr. 25 korzec), owies 22 szyl. 7 pens. (zł. 18 gr. 15 korzec), żyto 31 szyl. 10 pens. (zł. 26 gr. 20 korzec), groch 33 szyl. (zł. 27 gr. 15 korzec).

Wełna. Targ na wełnę tak kolonjalną jak zagraniczną cichym był w tym tygodniu, a że przy końcu tego miesiąca zaczną się publiczne sprzedaże wełny, któréj 30,000 balotów jest na składzie, artykuł ten w prywatnym handlu na teraz nieprzedstawia widoków.

Szczecin 24 *sierpnia*. Żyto na miejscu ważne i suche po 27 do 28 tal. wespel. Za 82 funt. z dostawą we wrześniu i październiku płacą 28 tal., z dostawą na wiosnę 31 tal. wespel. Na dzisiejszym targu ceny były następujące: Pszenica 54—56 tal., żyto 24 do 27 tal., jęczmień 21—23 tal., owies 14—16 tal. za wespel.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 26 sierpnia 1848 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. . . .	$80\frac{1}{2}$	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	100	$99\frac{3}{4}$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$64\frac{1}{2}$	$64\frac{1}{4}$
„ Listy Zastawne	—	$88\frac{3}{4}$
„ Listy Zastawne nowe.	$89\frac{1}{4}$	—
„ Obligacje Udziałowe	—	$91\frac{1}{2}$
„ Obligacje 500 złotowe.	$66\frac{1}{2}$	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	75
lit. B. 200 „ . . .	—	$12\frac{1}{4}$
procentowe „ . . .	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 29 sierpnia 1848 roku.		ŻĄDAJĄ. R. sr.	ŻĄDAJĄ. kop.	DAJĄ. R. sr.	DAJĄ. kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów z krót. ter.	2 M. .	95	85	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	94	94	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	147	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6	47	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99	50
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	75
Paryż 300 franków . .	2 M. .	—	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	90	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		14	44	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	89	25
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	64	50
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $11\frac{1}{6}$